

Obawiamy się ponadto, że *Saga wrocławska* może się stać jedynie lokalnym wydarzeniem towarzyskim. A można w niej wszakże dostrzec wątki uniwersalne, uniwersalne jest bowiem, szczególnie w naszej części Europy, doświadczenie wykorzenienia i zakorzeniania. Dlatego też postanowiliśmy o książce tej opowiedzieć.

Dorota Skotarczak, Grzegorz Pelczyński

Marek Koprowski, *Inna Ukraina: Zakarpacie*
— *tu się zaczyna i kończy Europa*,

Wydawnictwo Replika, Poznań 2014, ss. 206

Gdybyśmy zapytali dzisiaj przeciętnego Polaka, z czym kojarzy mu się termin „Zakarpacie”, przypuszczam, że niewielu naszych rodaków potrafiłoby coś powiedzieć na ten temat. Z zagadnieniem tym postanowił się zmierzyć w swojej kolejnej książce dziennikarz i znawca terenów b. ZSRR Marek Koprowski. Jest ona napisana w formie reportażyowo-publicystycznej i stanowi plon reporterskich wędrówek, odbytych przez autora w ostatnich latach.

Publikacja składa się z dwudziestu dwóch niewielkich, liczących po kilkanaście stron reportaży. Każdy został poświęcony odrębnym problemom, bez poznania których trudno jest nam dzisiaj zrozumieć tę fascynującą krainę. Już na samym początku autor stara się uzmysłowić czytelnikowi, że tytuł *Inna Ukraina* nie jest bynajmniej „literacką przenośnią”, ale rzeczywiście wskazuje na odrębność tego obszaru od reszty kraju. Dowodem na to są nie tylko szlabany na drogach wjazdowych (pokłosie czasów sowieckich, gdy cały obszar pełnił funkcję wielkiej bazy wojskowej), gdzie podróżni są poddawani drobiazgowej kontroli, lecz także postawa jego mieszkańców często traktujących Ukrainę jako zagranicę. Taka postawa wynika w dużej mierze z historii tego regionu, który przecież nigdy nie wchodził w skład Ukrainy. Zakarpacie bowiem przez stulecia należało do Korony św. Stefana. To właśnie Węgrzy pozostawili po sobie najwięcej śladów na przykład w stolicy regionu Užohrodzie, gdzie do dzisiaj zachował się zamek, będący siedzibą tutejszego żupana sprawującego władzę nad tą ziemią z ramienia węgierskich monarchów. O odrębności świadczy też dobitnie fakt, że mieszkańcy wielu górskich wsi posługują się językiem niewiele mającym wspólnego z tym używanym współcześnie na lwowskich ulicach. Istotne znaczenie ma również fakt, że Zakarpacie od stuleci było krajem wieloetnicznym: oprócz Rusinów i Węgrów na tym obszarze mieszkali liczni Wołosi, Niemcy, Słowacy, Żydzi czy też Polacy osiedlający się tutaj w XIX wieku.

Dla miejscowych Rusinów szczególnie trudnym okresem były lata po 1867 roku, kiedy to tereny te zostały bezpośrednio podporządkowane władzom w Budapeszcie, które w przeciwieństwie do władz wiedeńskich prowadziły politykę madyaryzacji i zwalczania wszelkich odrębności narodowościowych. Wszystko to spowodowało, że tutejszym Rusinom nie udało się wykształcić odrębnej warstwy inteligenckiej. Tutejsza społeczność aż do wybuchu wielkiej

wojny pozostawała jakby w letargu. W przeciwieństwie do sąsiedniej Galicji nie wykształciły się tutaj dwa wielkie obozy polityczne „moskalofilów” — uważających się za część wielkiego narodu rosyjskiego i „Ukraińców” — mówiących, że Rusini są odrębnym narodem.

Znaczące zmiany, jak pisze autor, nastąpiły po zakończeniu I wojny światowej. Wtedy to region ten znalazł się w składzie Republiki Czechosłowackiej. Niestety, jej władze nie bardzo chyba były zorientowane w lokalnej problematyce narodowościowej. Starwały się bowiem wygrywać przeciw sobie miejscowych Rusinów, osiedlających się na tym obszarze emigrantów rosyjskich i ich zwolenników — rusofilów — oraz uciekających z Małopolski Wschodniej narodowców ukraińskich. Nie trzeba dodawać, że sytuację uważnie obserwowały władze polskie, zaniepokojone poparciem, jakiego władze czechosłowackie udzielały nacjonalistom ukraińskim. Nic więc dziwnego, że rząd polski w latach 1938–1939 bardzo wspierał działania Węgrów dążących do przejęcia kontroli nad tym obszarem. Nikt chyba wtedy nie przypuszczał, jak korzystne stanie się uzyskanie wspólnej granicy polsko-węgierskiej. To właśnie dzięki temu wielu naszych rodaków, po 17 września 1939 roku, uniknęło tragicznego losu z rąk nadciągających ze wschodu oddziałów Armii Czerwonej. Paradoksalnie przynależność Rusi Zakarpackiej do Państwa Węgierskiego okazała się w pewien sposób korzystna dla umocnienia odrębności miejscowych Rusinów, czego dowodem może być powołanie w 1941 roku Podkarpackiego Towarzystwa Naukowego, którego staraniem wydano między innymi pierwszą gramatykę języka rusińskiego.

Zajęcie tych terenów przez wojska sowieckie otwarło nowy etap w dziejach tej krainy. Nowe władze nie tylko zdecydowanie zwalczały ruch rusiński, lecz także przystąpiły do gwałtownej ukraïnizacji i sowietyzacji. Jej następstwem było na przykład zabójstwo zwierzchnika miejscowej cerkwi unickiej biskupa Teodora Romży, wyniesionego po latach na ołtarze przez papieża Jana Pawła II, oraz likwidacja kościoła unickiego stanowiącego od wieków podporę odrębności karpackich Rusinów.

Śmierć Stalina, jak pisze Marek Koprowski, niewiele zmieniła w położeniu tej krainy i jego mieszkańców. Choć trzeba przyznać, że ze względów politycznych uległa poprawie sytuacja Węgrów i Niemców. Pozostałe narodowości były w dalszym ciągu poddawane intensywnemu procesowi ukraïnizacji i sowietyzacji.

Dopiero czasy Gorbaczowa spowodowały nadejście długo oczekiwanych zmian społecznych i politycznych. Ale były też negatywne następstwa nowej sytuacji, na przykład ponownie rozgorzał konflikt pomiędzy zwolennikami opcji rusińskiej i ukraińskiej. Powstanie niepodległego państwa ukraińskiego nie tylko nie doprowadziło do uspokojenia sytuacji, ale wręcz zaostrzyło istniejące napięcia.

Praca Marka Koprowskiego ma charakter prekursorski. Autor, nie ukrywając swojej sympatii do tej krainy i jej mieszkańców, stara się w obiektywny sposób pokazać zarówno jej przeszłość, jak i dzień dzisiejszy oraz jej problemy. Książkę tę czyta się bardzo dobrze i myślę, że powinna być obowiązkową lekturą dla każdej osoby interesującej się historią i współczesnością naszych wschodnich sąsiadów.

Tomasz Dudek